Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXIII, 2006, 4
PL ISSN 0023-5903

MARCIN KAMLER
Warszawa

PRZESTĘPCZOŚĆ W GDAŃSKU XVI–XVIII WIEKU. OBRAZ PRAWDZIWY CZY FAŁSZYWY?

Dariusz Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego Officina Ferberiana, ss. 448

Nareszcie otrzymaliśmy obszerną książkę, omawiającą przestępczość kryminalną i orzekane za nią kary w Gdańsku w okresie od drugiej połowy XVI do schyłku XVIII w. Publikacja ta zapełnia dotkliwą lukę w naszej wiedzy na temat przestępczości kryminalnej w Rzeczypospolitej tego okresu. Dotychczasowe badania obejmowały bowiem jedynie cztery duże miasta koronne — Kraków, Lublin, Poznań i Warszawę, częściowo także Lwów. Poza nimi zaś pozostawał Gdańsk — największe w Polsce miasto, wprawdzie w dużym stopniu niezależne i rządzące się odrębnymi prawami. Odgrywało ono szczególną rolę w systemie gospodarczym Rzeczypospolitej, koncentrując przeważającą część jej handlu zagranicznego. Ścisłe związki gospodarcze portowego Gdańska z obszarami znacznej części Polski i Litwy powodowały nieustanny napływ do miasta ludzi z głębi kraju oraz ich ruch w kierunku odwrotnym. Byli to przede wszystkim kupcy, indywidualni producenci–eksporterzy, nabywcy, ich czeladź i służba, mężczyźni i kobiety poszukujący pracy, ale równocześnie też żebracy, złodzieje, nierządnice czy włóczędzy — rozmaity element marginalny. Dlatego dla badaczy dziejów przestępczości dotychczasowa niewiedza o sytuacji w Gdańsku była dokuczliwa.

Omawiana publikacja jest nieco zmienioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w 2000 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Autor ma w dorobku już kilkanaście artykułów i edycji źródłowych dotyczących przestępczości i wymiaru sprawiedliwości w Gdańsku czasów wczesnonowożytnych.

Książka obejmuje lata 1558–1783, co zostało określone stanem zachowania źródeł. Jej zasadnicza część składa się z trzech rozdziałów i zakończenia. We wstępie, jak się czyni zazwyczaj, przedstawiono założenia pracy, stan badań, czyli literaturę (szczególnie obszernie niemieckojęzyczną), oraz wykorzystane źródła rękopiśmienne i drukowane. W rozdziale pierwszym, najobszerniejszym (153 strony), który został zatytułowany chyba niezbyt fortunnie „Przestępczość kryminalna jako zjawisko społeczne", omówiono różne rodzaje przestępstw, a więc: przeciw własności, przeciwko życiu i nienaruszalności ciała, przeciwko małżeństwu, obyczajowe, przeciwko Bogu i religii oraz przeciwko władzy i zaufaniu publicznemu. Rozdział drugi „Struktura społeczna świata przestępczego" omawia sytuację ekonomiczną sądzonych osób, ich przynależność do różnych grup społecznych i zawodowych, a także zależność podejmowanych przez nie działań przestępczych od wieku i płci; szczególnie wiele miejsca poświęcono tu przestępczości kobiecej. Rozdział trzeci „System kar i polityka penalna władz

http://rcin.org.pl

miejskich" zawiera treść odpowiadającą dokładnie swojemu tytułowi. W zakończeniu Autor podsumowuje swoje badania nad przestępczością kryminalną w Gdańsku oraz stara się wykryć czynniki mające wpływ na jej wielkość i fluktuacje. Całości publikacji dopełnia obszerne streszczenie w języku niemieckim, wykazy: skrótów, tabel (34) i wykresów (11) oraz bibliografia.

Najważniejszą grupę źródeł, wykorzystanych w omawianej pracy, stanowią księgi sentencji wyroków sądu ławniczego Głównego Miasta Gdańska w sprawach zagrożonych prawem karnym (tworzone na podstawie oryginalnych akt kryminalnych i stanowiące zasadniczą podstawę prezentowanych badań, niestety dość lakoniczne), księgi sentencji kryminalnych (w postaci wypisów z ksiąg ławniczych, porządkujące wyroki według poszczególnych przestępstw) oraz zbiory sentencji wyroków (zawierające jedynie wybór spraw kryminalnych, o charakterze wtórnym). Autor uznał te zbiory za kompletne i w pełni wiarygodne źródło do badań nad przestępczością w Gdańsku tego czasu, a więc dające możliwość poznania wielkości tego zjawiska w jego ujawnionej i osądzonej części. Niestety nie zachowały się protokoły z przesłuchań oskarżonych i zeznania świadków, które — jak to znamy z materiałów dotyczących miast polskich — dają nieporównywalnie pełniejszy wgląd w okoliczności popełnianych przestępstw, motywacji, metod prowadzenia śledztwa, a także umożliwiają badanie świata przestępczości zawodowej, działających w nim grup przestępczych, powiązań i zależności personalnych.

Została wykorzystana obszerna literatura, poświęcona przede wszystkim przestępczości kryminalnej w Gdańsku i w miastach niemieckich, także brytyjska i francuska oraz oczywiście polska. Podobieństwo ustrojowe Gdańska i dużych miast Rzeszy zadecydowało o szerokim wykorzystaniu literatury niemieckiej jako podstawy porównania sytuacji istniejącej w Gdańsku z analogicznymi problemami w tych właśnie miastach. Autor niestety zrezygnował z dokonywania porównań przestępczości gdańskiej z istniejącą w miastach polskich, uzasadniając to ich mniejszymi rozmiarami oraz odrębnościami ustrojowymi (s. 22). Nie ma tu zresztą pełnej konsekwencji, ponieważ o ile w rozdziale pierwszym całkowicie pominięto nawet lakoniczne odesłania w przypisach do analogicznych badań dotyczących miast polskich, o tyle w dwóch następnych powołania takie się znajdują, jednak tylko jako sygnał, że takie studia były prowadzone, bez wskazania na zbieżności czy odmienności dokonanych ustaleń. Jest to oczywisty błąd, ponieważ nie powinny tu decydować względy formalno-ustrojowe czy wielkości miast (liczb mieszkańców), ale przede wszystkim realnie istniejące związki gospodarcze i przepływ ludności między miastami. Jak wiemy, związki takie między Gdańskiem a innymi miastami koronnymi były bardzo silne, szczególnie z miastami położonymi nad Wisłą, ale także z Poznaniem czy Lublinem, nie mówiąc o ośrodkach pomorskich. Były to relacje nie tylko gospodarcze — Gdańsk był celem wędrówek wielu osób należących do marginesu społecznego, w tym świata przestępczego, czego dowodzą liczne wzmianki w zeznaniach tych ludzi, składanych podczas śledztw przed sądami miast koronnych. Porównanie przestępczości w tych miastach byłoby niezmiernie interesujące, być może także inspirowałoby Autora do nieco innego ujęcia niektórych problemów oraz do podjęcia próby zbadania wątków całkowicie pominiętych, jak np. kwestii melin czy paserów, będących oczywistym i koniecznym oparciem dla tego rodzaju ludzi. Badania świata przestępczego w miastach polskich dowodzą, że niemal koniecznym warunkiem funkcjonowania tego świata były trwale (niekiedy przez wiele lat) istniejące w miastach meliny, czyli gospody, dające schronienie, możliwość ukrycia łupów, a często także ich sprzedaży, będące też miejscem spotkań znajomych sobie łotrzyków. Równie konieczne było istnienie zaufanych zawodowych paserów, u których zawsze można było sprzedać kradzione przedmioty.

http://rcin.org.pl

Dlatego też w niniejszej recenzji zasygnalizuję niektóre ważniejsze kwestie, które warte były porównania z materiałami z miast polskich.

Szczególnie wiele miejsca Autor poświęcił, co jest całkowicie uzasadnione, różnym rodzajom przestępstw. W zakresie przestępstw przeciw własności zwraca uwagę nieco odmienne traktowanie niektórych występków przez sądy gdańskie i miast polskich, np. w Gdańsku odróżniano rabunek (przestępstwo dokonane w sposób jawny w dzień, na drodze publicznej, przy użyciu broni, s. 38) od rozboju (gwałtowny napad na drodze publicznej, z użyciem broni, niekiedy także na ulicach miasta, s. 45); sprawa ta jednak nie została dokładniej omówiona i różnice między obydwoma rodzajami napadów są niejasne (czy ulica w mieście to także droga publiczna?). W innych miastach polskich takie rozróżnienie w ogóle nie występowało i oba przestępstwa traktowano identycznie. Szczególne jednak znaczenie miało nieistnienie w praktyce sądowej Gdańska wyróżnienia przestępstwa świętokradztwa, które traktowano tam jak zwykłą kradzież (s. 47). Ponieważ w miastach polskich świętokradztwo było niemal z reguły karane śmiercią na stosie, więc z punktu widzenia przestępców różnica w pojmowaniu tej kwestii przez sądy polskie i gdański była bardzo istotna. Można przypuszczać, że była ona spowodowana odmiennym traktowaniem tego rodzaju przestępstwa w doktrynie luterańskiej, wyznania panującego w Gdańsku po zwycięstwie reformacji w mieście w połowie XVI w. Zwraca także uwagę nieodróżnianie przez sąd gdański zwykłej kradzieży, np. na targu czy ulicy, od kradzieży z domu, zwłaszcza w nocy, co w sądowej praktyce polskiej było bardzo mocno akcentowane i zazwyczaj kradzież nocna z włamaniem pociągała za sobą surowszy wymiar kary. Nie została podniesiona sprawa paserów — wprawdzie Autor posługuje się tą nazwą, jednak omawiając sprawy sprzedaży kradzionych przedmiotów (notabene podtytuł „Dystrybucja kradzionych przedmiotów", s. 72, jest niefortunny), nie podjęto próby oddzielenia grupy zawodowych paserów od nabywców okazjonalnych czy chociaż zasygnalizowania tego problemu.

Wiele uwagi poświęcił Autor przestępstwom przeciwko życiu i nienaruszalności ciała. Dokonano tu wyraźnego podziału na zabójstwa (s. 88–90) i morderstwa (s. 100–102), nie jest jednak w pełni jasne, po co, skoro ówczesna praktyka sądowa Gdańska nie była w tej mierze jednoznaczna (s. 89). Być może Autor wprowadził to rozróżnienie, idąc śladem dzisiejszego prawodawstwa niemieckiego, które jako jedyne w Europie zna taki podział (Totschlag i Mord); inne prawodawstwa wyróżniają tylko zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem lub premedytacją. Dlatego też wątpliwości budzi przyjęta w pracy klasyfikacja, gdyż przedziały między obydwoma przestępstwami są nader nieostre: zabójstwem miałoby być pozbawienie życia w sposób jawny (np. w bójce), głównie osób niespokrewnionych, morderstwem zaś — przede wszystkim niejawne zabicie osoby spokrewnionej. Autor stawia więc tezę, że „podstawową cechą odróżniającą zabójstwa od wszelkich form morderstwa, z punktu widzenia charakteru konfliktów międzyludzkich [?], było pokrewieństwo ofiar i sprawców" (s. 102). Ale dalej nie stosuje konsekwentnie tej klasyfikacji, pisząc np. o morderstwach podczas napadów rabunkowych lub o morderstwach dokonywanych przez służbę domową na swoich chlebodawcach (s. 102–103). Wprowadzenie takiego sztucznego podziału jedynie komplikuje i zaciemnia badany problem. Sporo uwagi poświęcono kwestii motywów popełniania zabójstw (morderstw), podkreślając napotykane w tym względzie trudności (s. 96, 102). Nasuwa się jednak wątpliwość, czy warto poszukiwać w źródłach takich motywacji i ustalać proporcje między nimi, jak to stara się robić Autor. Sprawcę rzadko pytano wprost o motywy czynu, starano się raczej ustalić okoliczności — i to one właśnie z reguły wyjaśniają motywy (rabunek, zemsta, zawiść, przypadek w bójce, obrona własna, zazdrość, chęć pozbycia się współmałżonka i wiele innych). Wbrew przytoczonym liczbom wydaje się

http://rcin.org.pl

nieprawdopodobne, aby kobiety stanowiły blisko 42% wśród oskarżonych o działania przeciwko życiu, a w latach 1700–1783 aż 63% (s. 252) — nawet jeśli będziemy pamiętać o dzieciobójstwach, które, włączone do tej statystyki, są nieco innym problem i powinny być rozpatrywane odrębnie. Gdyby je w ogóle wyłączyć z tych rozważań, to i tak kobiety stanowiłyby aż 32% wszystkich oskarżonych o przestępstwa przeciwko życiu. Z tabeli 19 (s. 256) wynika, że około 30% wszystkich przestępstw popełnianych przez kobiety było przestępstwami przeciwko życiu. Nie wydaje się to prawdopodobne. Być może pewną rolę w uzyskaniu takiego właśnie rezultatu odgrywa kwestia tzw. ciemnej liczby. Rozpatrując bowiem udział zabójstw w ogólnej strukturze przestępczości, należy pamiętać, że liczba ta — z pewnością bardzo duża w odniesieniu np. do kradzieży czy dzieciobójstw — była znacznie mniejsza w przypadku zabójstw. Zapewne wykrywano przeważającą ich część, stosunkowo łatwo też było odnaleźć sprawcę, szczególnie gdy była nim kobieta. Dlatego w rzeczywistości udział tego rodzaju przestępstw w rzeczywistej strukturze przestępstw był o wiele niższy.

Nadmierną uwagę zwrócono na sprawę dzieciobójstwa (połowa podrozdziału). Za dużo tu przykładów, pokazujących przebieg tych tragedii (zwłaszcza s. 118–124). Dokładne obliczanie, że jedno dzieciobójstwo przypadało na 1892 urodzone legalnie dzieci lub że zabite noworodki stanowiły 2% urodzeń nieślubnych (s. 129) jest chyba nieporozumieniem, bo w przypadku dzieciobójstwa ciemna liczba z pewnością była ogromna, na pewno wielokrotnie większa niż np. w przypadku zabójstw czy morderstw; skoro dzieciobójczyniom z reguły udawało się ukryć ciążę i urodzić potajemnie, to o iluż takich przypadkach nikt się nigdy nie dowiedział? Ogólnie rzecz biorąc, wyłaniający się obraz tego rodzaju przestępstw, ich motywacji i przebiegu, jest identyczny ze znanymi z innych miast polskich.

Omawiając przypadki bigamii, Autor wymienia różne przyczyny nietrwałości związków małżeńskich (a więc pośrednio także bigamii), zwłaszcza niski status majątkowy ludzi z niższych warstw społecznych, ich dużą mobilność, pracę kobiet — szczególnie częstą w Gdańsku (s. 134–135), ale nie bierze pod uwagę przyczyn najbardziej banalnych — ludzkich uczuć i emocji, także zwykłych kalkulacji, np. korzyści odniesionych z poślubienia majętnego mężczyzny. Zaskakuje, że w przeciwieństwie do sądów innych miast, w Gdańsku sędziowie nie dociekali (w każdym razie brak w książce wzmianki na ten temat), czy oskarżeni wiedzieli, iż małżonek (małżonka) własny lub drugiej strony żyje, co w procesach polskich było zawsze skrupulatnie badane i miało ogromny wpływ na wymiar kary.

Zaskakujące rezultaty przyniosły badania nad prostytucją (s. 145–149 oraz tabela 32, s. 392), zdumiewa bowiem znikoma rola tego przestępstwa w tak dużym mieście portowym (w całym okresie zaledwie 1,2% w ogólnej strukturze przestępstw). Jest to całkowicie nieprawdopodobne, zwłaszcza jeśli ten odsetek porówna się z wielkością innych przestępstw, wszędzie bardzo rzadko popełnianych, np. kazirodztwa (także 1,2%), bigamii (2,1%) czy dzieciobójstwa (2,8%). Autor zdaje się jednak nie zauważać tego problemu i nie zastanawia się nad przyczyną uzyskania tak niskiego wskaźnika. Być może przychyla się do opinii, że władze miejskie przymykały oczy i pobłażały prostytucji. Najbardziej jednak prawdopodobne wydaje się, że w Gdańsku działały liczne legalne domy publiczne, o których w pracy wspomina się tylko okazjonalnie, a które prawdopodobnie zaspokajały potrzeby zarówno przybyszów z głębi Rzeczypospolitej, jak i cudzoziemskich marynarzy. Warto tu pamiętać o opinii Martona Csombora, młodego Węgra przybyłego w 1616 r. do Gdańska na naukę (przywoływanego także w omawianej pracy), który zwracał uwagę na mnogość zamtuzów.

Badanie struktury społecznej i zawodowej osób sądzonych oraz ich wieku przyniosło potwierdzenie znanej też z miast polskich dominacji wśród przestęp-

http://rcin.org.pl

ców ludzi z marginesu społecznego i warstw niższych, czy może raczej biedoty, oraz ludzi młodych (do lat 30). Zestawienia ilościowe (s. 209, tab. 13) pokazują, że obie te warstwy społeczne obejmowały około 90% przestępców; wśród mężczyzn zaznaczała się niewielka przewaga liczbowa osób zaliczonych do marginesu (46% wobec 42,6% z warstw niższych), wśród kobiet zaś wyraźnie przeważały przedstawicielki warstw niższych (63,2% wobec 28,3% z marginesu). Brakuje tu szerszego wyjaśnienia, kto został zaliczony do marginesu społecznego (czy tylko włóczędzy i żebracy?), ponieważ pojęcie to jest niejednoznaczne, a granica między tą grupą a biedotą — nieostra. Trzeba się zgodzić z Autorem, że dziwi znikomy wśród sądzonych odsetek marynarzy (0,4%), których zwłaszcza w okresach letniego nasilania żeglugi musiało być w portowym Gdańsku bardzo wielu (w latach czterdziestych XVII w. do portu zawijało rocznie około 2 tys. statków), a którzy nigdy nie zaliczali się do elementów ściśle przestrzegających prawa i porządku. Duże zastrzeżenia budzi zestawienie pokazujące strukturę społeczno-zawodową przestępców w latach 1680–1783 (s. 218, tab. 15), gdzie w jednej rubryce, niefortunnie zatytułowanej „Zawód" (tu także szlachta i patrycjat!), pomieszano kategorie społeczne z zawodowymi. Ponadto dziwi oddzielenie kupców od patrycjatu, który się przecież składał głównie z najbogatszych kupców; nie wyjaśniono, kto został zaliczony do patrycjatu (3 przestępców), skoro nie kupcy (9 przestępców).

W rozważaniach nad wiekiem przestępców budzi wątpliwości zakres utworzonej przez Autora grupy młodocianych, która objęła osoby do lat 19 włącznie (s. 238–241). Wydaje się, że górny wiek grupy młodocianych należałoby obniżyć do około lat 15, ponieważ od XIV do co najmniej połowy XVII stulecia od tego wieku zaczynały się tzw. lata sprawne (tzn. takie, w których było możliwe podejmowanie czynności prawnych) i dopiero później stopniowo podnoszono tę granicę; szczególnie w dziedzinie przestępczości pospolitej trudno uznać osiemnasto- czy dziewiętnastoletniego złodzieja za osobę małoletnią. Obniżenie tej granicy pociągnęłoby za sobą zmianę w obliczeniach struktury wieku osób sądzonych za poszczególne kategorie przestępstw (tab. 18), które to obliczenia obecnie wydają się znacznie zawyżone w grupie tzw. małoletnich, wynosząc 14,5% wśród przestępców sądzonych za przestępstwa przeciwko własności i aż 15,9% — przeciwko życiu, obejmując także — co wydaje się dość dziwaczne wśród małoletnich — sprawy przeciwko małżeństwu i zaufaniu publicznemu.

Są to jednak zastrzeżenia mało znaczące dla przedstawionego przez Dariusza Kaczora obrazu przestępczości sądzonej w Gdańsku. Dużo większy sprzeciw budzi łączne potraktowanie przestępców okazjonalnych i zawodowych. Być może wynika to z lakoniczności źródeł, ale Autor w ogóle nie dostrzega tego problemu, który w materiałach z innych miast polskich występuje bardzo wyraźnie. Nie powinno się ani w badaniu zjawiska przestępczości, ani w zestawieniach statystycznych tak samo traktować np. dziewki, która ukradła parę groszy swojej chlebodawczymi, i złodzieja, który kradł od lat i z tego żył, czy rozbójnika rabującego wozy kupieckie na drogach. To była zupełnie inna kategoria przestępczości, skupiająca całkowicie inne grupy ludzi. Być może materiały źródłowe, na których opierają się te badania, nie dają możliwości wydzielenia grupy zawodowych (czy choćby tylko wielokrotnych) przestępców. Jednak problem ten, który powinien być Autorowi znany choćby z polskiej literatury, należało postawić i zreferować. Jednolite potraktowanie wszystkich przestępców sądzonych w Gdańsku pociąga za sobą i inne konsekwencje. Autor wiele miejsca poświęca — i słusznie — kwestii zależności liczby przestępstw, szczególnie kradzieży, od sytuacji gospodarczej miasta, a zwłaszcza od możliwości uzyskania pracy przez ludzi należących do warstw niższych i od poziomu ich zarobków. Jednak kradzieży, których motywacją był niedostatek, dokonywały z reguły osoby nienależące do grupy przestępców

http://rcin.org.pl

zawodowych — takie, które nie mogły uzyskać pracy bądź były zatrudnione za zbyt niskie wynagrodzenie, niewystarczające na utrzymanie rodziny. Działania złodziei profesjonalnych nie były w żaden sposób warunkowane sytuacją ekonomiczną miasta ani trudnościami w uzyskaniu pracy. Był to element mobilny, przychodzący do miasta jedynie w zależności od perspektywy uzyskania tam zdobyczy i odchodzący z niego w razie wzrostu zagrożenia ze strony służb miejskich. Ci ludzie nie chcieli pracować, a jeśli nawet podejmowali jakąś pracę, to jedynie okazjonalnie i na krótko, aby np. okraść chlebodawcę bądź przeczekać mroźne zimowe miesiące. W materiałach sądowych z miast polskich przestępcy zawodowi stanowili znaczną część oskarżonych, a ponieważ kradzieży lub rozbojów dokonywali wielokrotnie, dlatego można zaryzykować tezę, że liczba przestępstw dokonywana przez profesjonalistów znacznie przewyższała liczbę kradzieży okazjonalnych. Należy więc powtórzyć — jeśli materiały gdańskie nie dają podstaw do wydzielenia przestępczości zawodowej, wówczas należało problem ten szczegółowo omówić i zestawienia statystyczne opatrzyć niezbędnymi komentarzami.

Przedstawiony w trzecim rozdziale system kar w gdańskim wymiarze sprawiedliwości został omówiony wyczerpująco, podobnie jak polityka penitencjarna władz miejskich i ewolucja modernizacyjna orzekanych kar, widoczna zwłaszcza od schyłku XVII w. Charakter źródeł sprawił, że ustalenia Autora są w tym zakresie szczególnie pewne. Dają one także wiele materiału do porównań z sytuacją istniejącą w innych miastach polskich. Zwracają uwagę daleko idące, niekiedy zaś zaskakujące różnice. Zabójstwo karane prawie zawsze śmiercią, nawet jeśli było przypadkowe, w Gdańsku w licznych okolicznościach pociągało za sobą jedynie usunięcie z miasta (s. 298, 328–331) — gdy śmierć ofiary nie była zamierzona, gdy zabójca został sprowokowany bądź bronił godności lub honoru, gdy bronił swego domu przed napastnikiem próbującym wtargnąć do wewnątrz, a nawet gdy zabójstwo zostało dokonane w bójce, ale wszczętej przez zabitego. Ciekawe jest, że tak samo łagodnie karano przestępstwa o zupełnie innym ciężarze gatunkowym, np. zabójstwo w bójce (w karczmie czy na ulicy) i w obronie podczas najścia domu. Wątpliwości budzą niektóre komentarze Autora dotyczące kary relegacji z miasta (s. 321). Uważa on, że relegacja „miała charakter sui generis cywilnej kary śmierci. — — Relegowanie bowiem oznaczało w praktyce wyrzucenie osobnika poza nawias społeczności, gdyż taki osobnik, często uprzednio napiętnowany — — miał zazwyczaj trudności ze znalezieniem poza jego [tj. miasta — M. K.] granicami uczciwego zajęcia". Otóż jest to daleko idąca przesada, w materiałach polskich istnieją bowiem liczne świadectwa, że osoby relegowane bardzo łatwo „urządzały się" w rozmaitych wsiach i miasteczkach — opowiadali o tym przestępcy usunięci z miasta, którzy po powrocie byli ponownie ujęci i przesłuchiwani. Oczywiście sytuacja się całkowicie zmieniała, gdy złodzieja piętnowano lub obcinano mu ucho bądź uszy, co było niemożliwym do ukrycia ostrzeżeniem społeczeństwa przed jego profesją. Jednak w innych miastach polskich karano w ten sposób tylko nieznaczny odsetek osób skazanych na chłostę; jeśli w Gdańsku było inaczej, należało to wyjaśnić. Wprawdzie dalej (s. 338) Autor stwierdza, że „napiętnowanie dotyczyło bez wyjątku przestępców skazanych na relegację z miasta", lecz kilka wierszy poniżej zaprzecza sobie, pisząc, iż „blisko co piątego relegowanego z Gdańska pomiędzy połową XVI w końcem XVIII wieku przestępcę zdradzał wypalony na ciele herb miasta". Niestety w omawianej książce zabrakło akapitu omawiającego oddzielnie karę chłosty, którą się wspomina jedynie przy okazji innych kar, jako karę towarzyszącą. Nie jest więc jasne, czy i jak często karę tę orzekano jako karę samoistną; w miastach polskich była ona niekiedy tak właśnie stosowana, zazwyczaj w przypadkach drobnych kradzieży. Niespotykane tam było stosowane w Gdańsku

http://rcin.org.pl

chłostanie skazańca przed powieszeniem (s. 280). Interesujące są ustalenia Autora dotyczące zaostrzenia penalizacji przestępstw obyczajowych po ugruntowaniu się w Gdańsku reformacji (s. 157), a zwłaszcza tendencje modernizacyjne gdańskiego wymiaru sprawiedliwości: zaznaczający się od początku XVII w. spadek liczby wyroków śmierci oraz stopniowy wzrost liczby orzekanych kar pozbawienia wolności, z zasadniczym przełomem w latach 1690–1730 (s. 285, 286, 315, 382). Należy żałować, że Autor nie podjął — chociaż w minimalnym zakresie — kwestii stosowania w śledztwie tortur.

W zakończeniu Autor, obok podsumowania swoich dotychczasowych badań, podjął próbę (s. 398–409) przeanalizowania zależności przestępczości kryminalnej w Gdańsku od sytuacji gospodarczej miasta, wojen toczących się w jego bezpośrednim sąsiedztwie oraz epidemii. Szczególnie przy tych rozważaniach negatywnie odczuwa się pominięcie charakterystyki ogólnej sytuacji społecznej i gospodarczej Gdańska w badanym okresie. Czytelnik, który nie zna dobrze historii Polski nie musi się orientować w odrębnościach politycznych i ustrojowych tego miasta w ramach Rzeczypospolitej, a równocześnie wiedzieć o jego ścisłych z nią związkach gospodarczych, wielkości, liczbie mieszkańców, wielkości portu, regresie gospodarczym, postępującym od drugiej połowy XVII w. A są to wiadomości, bez których trudno właściwie ocenić wyniki przedstawianych badań. Autor stwierdza stopniowe zmniejszanie się ogólnej liczby sądzonych przestępców (czyli spraw karnych), która wynosiła w drugiej połowie XVI w. średnio 16,4 rocznie, w XVII w. — 11,8, w XVIII w. — 10,7. Przyczyn spadku przestępczości dopatruje się w stopniowym nasilaniu się regresu ekonomicznego miasta i związanych z tym rosnących trudnościach w znalezieniu pracy, a więc środków do życia. Jednak widocznie prawidłowość ta albo dotyczyła tylko mężczyzn, albo Autor trochę się pogubił w poszukiwaniu tych prawidłowości ekonomiczno-przestępczych, gdyż wcześniej (s. 250) czytaliśmy, że „przestępczość kobieca rosła zatem w latach prosperity miasta w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku. — — W okresie natomiast spadku koniunktury drugiej połowy tego wieku obniżył się też udział kobiet wśród przestępców. Kolejny wzrost udziału przedstawicielek płci żeńskiej w globalnym poziomie przestępczości kryminalnej Gdańska nastąpił w momencie ożywienia koniunktury gospodarczej i przypadł na lata 1690–1719". Czyżby więc trudności gospodarcze miasta nie działały na kobiety? Wydaje mi się, że Autor wyolbrzymia rolę braku pracy czy regresu ekonomicznego w Gdańsku. Zresztą liczby zawarte w tabeli 31 (s. 386) dowodzą, że procentowy udział kradzieży (które powinny wzrastać zwłaszcza w okresach trudności gospodarczych i bezrobocia) był w XVIII w. (czyli w czasach regresu) nawet nieco niższy niż w drugiej połowie wieku XVI. Próba prześledzenia zależności poziomu przestępczości, przede wszystkim kradzieży, od cen żyta wypada niejednoznacznie, a nawet przeciwnie — w okresach wzrostu jego ceny widać spadek przestępstw przeciwko własności (s. 401, tab. 33). W tym kontekście warto jeszcze raz przypomnieć o roli wielkiej grupy złodziei i rabusiów zawodowych, którzy w ogóle nie pracowali bądź robili to zupełnie sporadycznie; ponadto część złodziei okazjonalnych (drobne kradzieże uliczne, kradzieże domowe u chlebodawców) pracowała, więc kradła nie z powodu braku pracy i ubóstwa. Wydaje się, że Autor niepotrzebne stara się dopisywać teorię do sprawy dość oczywistej — kradzieże od najdawniejszych czasów, także obecnie, w przeważającej części były i są dokonywane nie z ubóstwa, lecz — najogólniej rzecz ujmując — z chciwości. Wydaje się, że istotne znaczenie w tej kwestii miała zmniejszająca się liczba mieszkańców Gdańska: w pierwszej połowie XVII w. ok. 70 tys., w drugiej połowie XVII w. — 50 tys., w połowie XVIII w. — 46 tys. Regres ekonomiczny miasta pociągał też za sobą zmniejszanie się liczby przybyszów — kupców

http://rcin.org.pl

i nabywców. A więc mniejsze i uboższe miasto — mniej przestępstw. Stąd, być może, malejąca liczba popełnianych i osądzanych corocznie przestępców.

W poszukiwaniu czynników warunkujących wielkość przestępczości Autor stwierdza spadek liczby przestępstw w okresach wojen i oblężeń miasta. Chyba słusznie wyjaśnia to ograniczeniem bądź całkowitym zatrzymaniem w tych okresach handlu ze światem zewnętrznym, podejmowaniem środków nadzwyczajnych przez władze miasta, a także okresowym zmniejszaniem się aktywności w ściganiu karalnych zachowań społecznych (s. 405).

Niepotrzebne są dość częste próby formułowania stwierdzeń uzasadniających i systematyzujących (uogólniających) przyczyny niektórych zjawisk, a także spraw całkowicie oczywistych. Niekiedy prowadzi to do niezamierzonych zapewne efektów, jak np. komentarz do kradzieży z włamaniem dokonanej w 1748 r.: „Sięgnięcie po cudzą własność miało więc charakter totalny, a działania przestępcze były w tym kontekście formą przesunięcia dóbr od osoby je posiadającej do osoby, których jej brakowało" (s. 56); spośród wielu innych: ‚Sumy pieniędzy lądujące w czeluściach złodziejskich worków uzależnione były z reguły od zamożności ofiar" (s. 61); „Zbrodnie popełniane na własnych dzieciach zdominowane były przez sprawców płci żeńskiej, gdyż to właśnie kobiety zajmowały się dziećmi, co wynikało z ich funkcji biologicznych i społecznych" (s. 258).

Pewną niedogodność sprawia niezbyt szczęśliwe rozmieszczenie część tabel, np. tabele 31 i 32, dotyczące struktury przestępczości w Gdańsku, powinny się znajdować nie w zakończeniu, ale w rozdziale I, ponieważ dane w nich zamieszczone są bardzo przydatne dla czytelnika od początku lektury. Ponadto — jest tabela pokazująca dynamikę przestępczości kobiecej w całym okresie (s. 256), ale nie ma takiej tabeli dotyczącej mężczyzn; brakuje również zestawienia procentowego różnego rodzaju kar orzekanych przez gdański sąd kryminalny.

Podsumowując — praca zawiera bogactwo materiału nieznanego badaczom i dlatego jest cennym wypełnieniem luki istniejącej dotąd w naszej wiedzy o przestępczości kryminalnej w miastach Rzeczypospolitej. Z pewnością też będzie stanowić ważny materiał porównawczy dla wszystkich tego rodzaju badań. Równocześnie jednak dość jednostronne i lakoniczne teksty, stanowiące jej podstawę źródłową, przesądzają o tym, że uzyskany przez Dariusza Kaczora obraz przestępczości w Gdańsku jest niepełny, stanowiąc jedynie odbicie sytuacji zawartej w księgach sądowych, nie zaś realnie istniejącej wówczas w tym mieście. Zbyt wiele problemów nie zostało wyjaśnionych lub chociażby podniesionych przez Autora. Szczególnie brakuje omówienia kwestii przestępczości zawodowej, decydującej o jakości i wielkości działań przestępczych w tak dużym mieście jak Gdańsk, oraz oddzielenia profesjonalistów od przestępców przypadkowych, często jednorazowych — groszowych złodziei domowych, niewiernych współmałżonków, przypadkowych zabójców — czy tragicznych losów dzieciobójczyń. Skoro świat przestępców profesjonalnych wyraźnie wyodrębniał się w innych miastach polskich, o tyleż mniejszych i uboższych od Gdańska, to nie ma wątpliwości, że w tak wielkim portowym centrum handlowym, zwłaszcza w XVII w., zjawisko przestępczości zawodowej musiało występować w dużo większym natężeniu. Autor nie widział tego problemu i nie podjął próby choćby ogólnego zarysowania warunków niezbędnych do funkcjonowania takiego środowiska (np. sieć melin i paserów), czy niemal niewidocznej w pracy prostytucji. Być może gdańskie źródła takiej możliwości nie dają, ale sama próba, choćby zakończona wynikiem negatywnym, byłaby dla czytelników mocnym sygnałem, że pokazany w książce obraz przestępczości w Gdańsku jest niepełny i dlatego niezbyt prawdziwy.

http://rcin.org.pl